

KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 80.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem o domów: rocznie 5 rb. 3 kop., półrocznie 2 rb. 5 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiesz. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitam lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednospaltowy—4 rb., następną razę 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 163.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci.

Państwowe ubezpieczenia robotnicze od starości i niezdolności do pracy.

Część III.

Przechodzimy teraz do najnowszego prawa w tej dziedzinie, do prawa francuskiego, przyjętego ostatecznie w 2-gim głosowaniu przez Senat w dniu 30 marca r. b.

Jeżeli prawo to jest przyjętym dopiero dzisiaj, a wejdzie w życie, jak zapewnia minister pracy, w roku przyszłym, nie znaczy to, żeby Trzecia Republika nie interesowała się żywo kwestjami ustawodawstwa społecznego i robotniczego. Przeciwnie. Pierwszy projekt, mający na celu ubezpieczenia robotnicze (projekt Nadaud) został przedstawiony Izbie już w 1879 roku i od tego czasu, w trzydziści lat, 64 projekty rozmaite lawirowały między francuską Scyllą i Charybdą—Izbą Posłów i Senatem, za trzymając się na krócej lub dłużej w komisjach parlamentarnych i extra-parlamentarnych, na Giełdach Pracy i w Związках Syndykatów.

W tym czasie ustawodawstwo socjalne nie drzemało; zacytujemy tu 4 ważniejsze ustawy: w 1884 r. zostaje przyjętym prawo regulujące związki zawodowe, w 1890 r. prawo o ubezpieczeniach kolejarzy, w 1894 r. prawo o ubezpieczeniach górników, w 1898 roku prawo o odszkodowaniu za wypadki przy pracy.

Przyszła wreszcie kolej na rozwiązanie kwestji ubezpieczeń robotniczych od starości i niezdolności do pracy. Ostatni projekt, obiegłszy Francję całą, rozpalając chwilowo namiętność, uzyskując większość olbrzymią w Izbie, został odesłany przy końcu października roku ubiegłego do Senatu; jeszcze jedna dyskusja w Izbie, następnie powrót do Senatu, i projekt prawa nie istnieje więcej, bo z dniem 1-go kwietnia r. b. miejsce jego zajęło „prawo Viviani'ego”. Rozpatrzmy pokrótce cechy zasadnicze tego prawa i ramy w jakich ma ono działać.

A więc podstawą prawa, jego kamieniem węgielnym jest przymus: — robotnicy miejscy i wiejscy obojga płci, którzy nie mają prawa na ubezpieczenie z funduszków państwowych (mają je urzędnicy), są obowiązani do ubezpieczeń. Obok tej kategorii „obowiązanych”, obejmującej 11 milionów pracujących, istnieje odrębna kategoria tych,

co mogą korzystać z ubezpieczeń państwowych i jest nią kategoria drobnych rolników, rzemieślników i przedsiębiorców, o ile pracują albo sami, albo z pomocą jednego tylko robotnika i obejmuje ona 6 milionów osób.

Jak widzimy, pierwsza ta dyspozycja prawa bliźniaczo przypomina odpowiednią dyspozycję ustawy niemieckiej; przymus dla jednych, możliwość dla drugich. Kładąc ją za zasadę prawa, ustawodawca francuski korzystał z doświadczeń sąsiadów: Niemców, Belgijczyków i Włochów, a ponieważ rezultaty „wolności ubezpieczenia” lub też „wolności subsydjowanej”, albo nie dały żadnych rezultatów społecznych (Włochy), albo częściowo ujemne (Belgia), na korzyść więc ustawodawstwa francuskiego zapisać należy krok uczyniony w kierunku wskazanym przez ustawodawstwo niemieckie, gdzie przymus ubezpieczeniowy daje rezultaty zadawalniające.

We Francji, jak i w Niemczech, na utworzenie renty składa się 3 czynniki: składka robotnicza, składka pracodawcy i subsydjum od skarbu państwowego, lecz o ile w Niemczech składka robotnicza (a z nią i składka przedsiębiorcy) waha się stosownie do wysokości płacy roboczej, o tyle we Francji składka jest stałą i wynosi rocznie (dla kategorii obowiązanych do ubezpieczeń) 9 franków (3 rb. 40 k.) dla mężczyzn, 6 fr. (2 rb. 25 k.) dla kobiet i 4 fr. 50 ct. (1 rb 70 k.) dla nieletnich od lat 18-u; tyleż płaci przedsiębiorca, a do tak utworzonej renty skarb państwowy dodaje 60 fr. rocznie. Renta starości będzie wypłacaną w 65-ym roku życia, lecz będzie można żądać już w 55-ym renty proporcjonalnej, która naturalnie będzie mniejszą; w razie wcześniejszej niezdolności do pracy, t. j. przed 65-ym rokiem życia, przewidywanym jest rachunek natychmiastowy. Ten to punkt prawa jest jego słabą stroną: renty niezdolności do pracy, będąc o wiele liczniejszemi, niż renty starości (stosunek 5 : 1), będą równocześnie o wiele mniejsze. Robotnik, zacząwszy płacić składki ubezpieczeniowe w wieku lat 15-u w wysokości 9 fr. rocznie, w 65-ym roku życia otrzyma 382 fr. rocznej renty (143 rb. 25 k.); jeżeli zaś będzie niezdolnym do pracy już w 20-ym roku, to renta jego będzie tak nieznaczna, że o ile nie będzie podlegał prawu o odszkodowaniu za wypadki przy pracy, będzie musiał zwrócić się o pomoc do Dobroczynności Publicznej. Tu różnica dwóch praw: francuskiego i niemieckiego jest rażąca i na niekorzyść Republiki.

Natomiast prawo francuskie przewiduje śmierć robotnika, pozostawiającego wdowę lub sieroty: wdowa bez dzieci nieletnich od lat 16-u otrzyma 50 fr. miesięcznie przez 3

miesiące, zaś dla dzieci do lat 16-u 50 fr. miesięcznie przez 4 miesiące—jeżeli jest jedno, przez 5 miesięcy—jeżeli dwoje i wreszcie przez 6 miesięcy—jeżeli 3 lub więcej.

Podnieść tu należy jeszcze jeden szczegół: renta kobiet będzie mniejszą, niż renta mężczyzn. Tak robotnik płacący składki przez całe życie, otrzyma w 65-ym roku 414 fr., a robotnica w tychże warunkach tylko 270. Jest to absolutnie logicznym z punktu widzenia wysokości składek (mężczyzna płaci rocznie 9 fr., a kobieta tylko 6), lecz nielogiczne z punktu widzenia potrzeb życiowych, z punktu widzenia żołędka! Czyż kobieta potrzebuje na zaspokojenie swych potrzeb o $\frac{1}{3}$ mniej, niż mężczyzna?

Jak wspomnieliśmy wyżej, prawo przewiduje liczną kategorię obywateli, niemających obowiązku ubezpieczenia się, lecz tylko możliwość: są to drobni przedsiębiorcy, rzemieślnicy i drobni właściciele rolni; jest ich około 6 milionów i państwo zapewni im przywileje podobne do tych, które otrzymują robotnicy, obowiązani do ubezpieczenia. Tutaj znika jeden z czynników renty robotniczej, a mianowicie składka przedsiębiorcy, a więc ci dobrowolnie ubezpieczający się, by korzystać z pensji państwowej, której wysokość oznaczoną jest na 45 fr. rocznie (a nie na 60 fr., jak dla obowiązanych do ubezpieczeń), muszą płacić podwójne składki, t. j. 18 fr. rocznie (6 rb. 75 kop.). Przy spełnieniu tego warunku renta ich będzie równą rencie robotniczej.

Do zastosowania prawa, ma być użyty system praktykowany z powodzeniem w Niemczech, t. j. książeczki członkowskie i karty do wklejania marek; co się zaś tyczy organizmów finansowych, mogących pośredniczyć przy stosowaniu prawa, to tutaj wszelki centralizm został usunięty—interesowani będą mogli ubezpieczać się bądź w Kasie Narodowej ubezpieczeń od starości, bądź w stowarzyszeniach wzajemnej pomocy, w kasach tworzonych przez związki zawodowe, w takichże kasach tworzonych przez pracodawców, wreszcie zostaną utworzone specjalne kasy okręgowe i departamentalne, administrowane przez robotników, pracodawców i przedstawicieli administracji państwowej (każdy w $\frac{1}{3}$ części).

Jak widzimy, pozostawiono ubezpieczonym wielki wybór.

Ostatni punkt, na którym zatrzymać się należy, jest przyjęta przez prawo zasada kapitalizacji, zasada która wzbudziła żywe niezadowolenie jak na antyparlamentarnej lewicy, tak i na reakcyjnej prawicy. Pierwsi, syndykaliści, wyrażali obawę, że państwo, kapitalizując miljarde franków, będzie miało możność zprzepaszczenia ich bądź na pokrycie długu państwowego, bądź na

awanturyczne wyprawy militarno-kolonjalne, co byłoby okradzeniem klasy robotniczej.

Drudzy, „biali”, wyrażali nieukrywaną obawę przed gromadzeniem miliardów robotniczych, przed tym „komunizmem”, protegowanym przez państwo, a zagrażającym społeczeństwu.

Syndykaliści zapóźno się wybrali ze swymi protestami i mitingami manifestacyjnymi; należało pociągnąć opinię publiczną w trakcie rozpatrywania prawa przez Izbę, nie zaś w przeddzień ostatniego głosowania. Zresztą obawa i niczym nieuzasadnione zarzuty syndykalistów nie wzbudziły szerszego echa, dowodem czego chociażby kongres socjalistyczny w Nimes.

Co zaś do drugich, tych z prawicy, to musieli oni ustąpić przed życzeniem olbrzymiej większości swych kolegów, nie przestając co prawda jakgdyby obawiać się świeżo przyjętego prawa...

Przedstawiliśmy powyżej zalety i braki prawa francuskiego; braki są poważne, lecz tym nie mniej prawo to zostanie znacznym plusem ubiegłej kadencji parlamentarnej, jako jeszcze jeden krok na drodze ustawodawstwa społecznego Republiki, która „nie chce mieć wrogów na lewicy” w dążeniu swym ku rozwojowi społecznemu. „La loi n'est pas parfaite, mais elle est perfectible” — rzucono z trybuny parlamentarnej. I zaiste! prawo o ubezpieczeniach robotniczych będzie musiało iść za życiem, doskonalić się i przystosowywać do nowych warunków.

I tu jest pole działania zawodowych stowarzyszeń robotniczych.

J. Kosicz.

NA POLU WALKI.

Kiedy przebrzmiał hejnał krakowski, ogółe unięścię zagasła, tłumy upojone wspomnieniem, ze wzdęta od wzruszeń pierś, z wizją Grunwaldu w oczach opuszczają prastary gród — *co dalej?* Czy odejść mamy z tym uczuciem czczości, jakie sprawia każda bengalska „feerie” skończona w czadzie i dymie?

J. STATKOWSKI.

Pierwszy rubel.

Zmogła się. Musi choć „tak” zarobić. Wie, że to jest wstrętne, ale trudno. Kiedy jej dziecko zasłało z głodu, przestała się wahać. Cóż, że nią ludzie pogardzą! Nie dba o to. Ci, którzy mogą spokojnie patrzeć na śmierć jej dziecka, a oburzać się będą na jej postępek, to świętoszki bez serca. Zresztą ona i wtedy nie przestanie być uczciwą kobietą. Przecież nie pójdzie handlować swym ciałem dla własnej rozkoszy, ale dlatego, że to da chleb jej głodnemu dziecku. Biednej, małej Jani.

Tak, jest zdecydowana, że nawet sama sobie się dziwi skąd ten nagły spokój. Przedwczoraj jeszcze musiała stoczyć ze sobą ciężką walkę. „To, co zamierzasz uczynić, to ohyda!” — wołało sumienie. Wstyd, doprawdy, jaką ona była egoistką! Tam, gdzie chodzi o dziecko, trzeba się wyrzec wszystkiego. Wszystkiego!

A jednak, pomimo pozornego spokoju, budzi się w niej i teraz coś jakby protest. Na dnie duszy zrywa się jakiś szmer. To niepokoi się „człowiek”, którego chcą skrzywdzić. Wzdraga się godność ludzka przed mającym nastąpić gwałtem. Ale to już szmer tyklot. Cichy, stłumiony. Cóż znaczy w porównaniu z rozpaczli-

Byliśmy kiedyś marsowym plemieniem, groźnym na placu boju, w sto tysięcy brzeszczotów zbrojnym — czy dziś poprzestać mamy na retrospektywnej rewji naszych przewag?

Odpowiadamy: *nie!* I dziś, jak 500 lat temu, stanąć musimy do boju — wszyscy, co do jednego. I nie to nie znaczy, że nie posiadamy armat ani bagnetów.

Istotą wojny jest *planowa akcja*. Ześrodkowanie sił w danym miejscu, sztuka przewidywania zawczasu możliwych przeszkód i umiejętność brania ich we właściwej chwili — oto zalety, co niechybne dawały zwycięstwo w ręce zdobywców — jednostek i narodów.

Dziś — samo życie w rozłożonych przejawach, jest nieobjętym polem walki. Skromna pracownia uczonego jest obecnie najczęściej arsenałem zwycięskich pomysłów, które w niewielkim czasie świat szturmem wzięć mogą; każdy związek myślicieli jest jeneralnym sztabem, kuznicą skrzydlatych idei; dobrowolne, świadome, celowe współdziałanie rychelej do zwycięstwa prowadzi, niż najsurowszy rygor militarny... Dziś narody ostrogi rycerskie zdobywają nie w orężnych zapasach, lecz na boisku Pracy i Wiedzy, a rozprawy zbrojne, jako czynnik wtórny, końcowy, ową główną przewagę przytwierdzają, wszystkim oczom widomą ją czyniąc, wszystkim pojęciom dostępną, wszystkim zmysłom namacalną.

Jeśli jest prawdą bezsprzeczną, że zwycięskiej roku 1871 wojny dokonał pruski nauczyciel ludowy, to niemniej przyznać należy, że w ekspansji niemieckiej na Wschód, w naszedzie na nasze ziemie, prym dźwierz przemysłny kupiec, fabrykant, kolonista...

Co czynić ma naród, który żyć chce, który pragnie być wielkim i silnym, a nie może wystawić w polu kroci tysięcy wojsk? Niech czyni tak, jak Czesi.

Niech zdobędzie się na to, by każda jednostka w narodzie była jego członkiem świadomym i czynnym, świadomym nie praw tylko, ale i obowiązków, czynnym nie tylko prywatnie, lecz i publicznie. Dla nieużytków, dla pasorzytów i biernych — nie powinno być miejsca. Jak na zagrożonym okręcie — wszyscy do pomp i żagli!

Bytu narodowego nie wyrabuje się dziś mleczem w żywej gestwi ciast ludzkich: sny o „rycerskiej szpadzie” zostawmy marzycielom. Batalista-poeta śni o nowym Grunwaldzie, o poszumach pułków huzarskich, łopocie proporców, zgiełku zwierających się armji... Ale socjolog wie, że Grunwaldów na jawie może być co dnia tysiące, bo Grunwald każdy z nas w pierś mleć powinien — i wypełniać jeśli ma męską wolę i hart bojowy. Każda nowa polska placówka na Śląsku jest Grunwaldem; jest

nim również każda plędź ziemi poznańskiej, wydartą hakacie z pyska, zbrojnego miliardem srebrnych marek i trzema milionami bagnetów. Wojennych cnót miał dość „Bartek Zwycięzca” — i cóż? Niemiec z nich korzystał, a jeszcze pomilał w jakimś. Wojennych cnót mogą nie mieć chłopci, co w tych dniach półtora miliona marek złożyli na parcelację dóbr niemieckich — ale to są przecież prawdziwe Bartki zwycięzcy.

Dwie obserwujemy metody, dwa sposoby walki o byt narodowy w społeczeństwie, jak nasze, spętany i zagrożony.

Jeden sposób polega na wyrzuceniu się energii gienetycznej, będącej instynktem ruchu twórczego, parciem ku coraz nowym dorobkom i perspektywom rozwoju; natomiast zalecanym bywa poprzestawanie na „status quo” egzystencji, sprowadzonej do kilku podstawowych pierwiastków, do kilku cech prymitywnych: język, kościół, rodzina.

Drugi sposób upatruje rękomię bytu i dźwignia się stopniowego ku górze z upadku i ponizienia — w wartkim pochodzie rozwojowym, w sztuce wprawiania w ruch twórczy wszystkich motorów życia, wszystkich trybów i transmisji, w przejmowaniu czujnym od ludów szczęśliwszych najnowszych ich dorobków, w ciągłym baczeniu, aby utrzymać się na równym z nimi poziomem — wzorem pływaka, który musi dbać o to, aby się na powierzchni wody utrzymywać, nie zachłynać się i nie pojsić na dno...

Pierwsza metoda jest zachowawczą, druga — postępową: Dotychczas w Polsce prym dźwierzła niepodzielnie metoda zachowawcza, przerywana konwulsyjnymi wstrząsami — i ona też jest odpowiedzialną za bilans ostatnich trzech pokoleń, za niejedne zawody, upokorzenia i błędy.

Dopiero w ostatnich czasach świta rozumienie, że Polska może być sobą dopiero wtedy, gdy będzie Polską ludową i wolnomyślną... I jako taka potrafi nie tylko świetłować Grunwaldy — lecz... dokonywać.

„Prawda”.

* * *

Fragment.

Przehandlowaliśmy na nic swój znak i graniczne kopce — i dziś dla nas niema granic i swem jest wszystko obce.

Także wyrosła nam ślicznie i także się rozszerzyła bezbrojnie i bezgranicznie, serdeczna, Ojczyzno miła!

wemi głosami matczynego serca? Tak! „Człowiek” ukorzyć się musi, przed „matką”!

Jania żyć będzie, chociażbyś matko, nakarmić ją miała swoją krzywdą!..

Drżąca i niepewna podeszła do jakiegoś jegomości. Obejrzał ją badawczo i zapytał:

— Rubelka?

W pierwszej chwili chciała mu napluć w twarz. Opanowała się, prz. z wzgląd na Janię i —

— Dobrze! — rzekła.

Gdy weszli do suteryny, gdzie mieszkała z dzieckiem, Jania spała, zmożona głodem.

— Co to? dzidzi? — zapytał.

Ni, odpowiadziała mu nic, lecz zaczęła budzić dziewczynkę.

Jania spostrzegła przybysza.

— Kto to?

— To pan, Janiu, ma do mamy interes. Wyjdź na podwórk, za chwilę cię zawołam.

Jania zwlokła się z tapczana i chwytajnym krokiem wyszła z izby.

— Ale tu u ciebie paskodnie, krzywił się jegomość. Nie mogłabyś też sprawić sobie lepszych gratów! Tfu!

Wyszła.

Palil ją w rękę rubel, jak ogień więc go cisnęła na tapczan. Z pierś jej wydobywały się przeciągłe jęki. Cała jej postać wyrażała beznamiętną trwogę i rozpacz. Bo oto ujrzała do-

okoła siebie cuchnące bagno, które ją miało pochłoniąć.

Chryste!..

Nagle lkanie okropne wstrząsnęło jej ciałem. Każda jej lza była zatruta tym wielkim cierpieniem, które właśnie lzy zamienia w krew, a wtedy nie oczy płaczą ale serce...

A później...

Oto pojęła, że uczyniła ofiarę z czegoś bardzo, bardzo drogiego, co było w niej, ale że już żałować nie trzeba, bo to — dla dziecka.

— Mamol czy można?

Ocknęła się.

— Wajdz, Janiu!

— Czy teraz dostanę jeść?

— Tak, córeczko!

— To dobrze, bom bardzo głodna.

Namacala pieniądz, ogarnęła się i wyszła. Za chwilę znajdowała się w pobliskim sklepiku, gdzie zażądała bochenka chleba i kwarty mleka.

— Ile się należy?

— Złoty, groszy cztery.

— Oto jest!

Otyła sklepiczarka wzięła z jej rąk rubla i spróbowała go na kawałku marmuru.

— Niech-no pani da inne — powiedziała: ten rubel jest fałszywy.

Pośredniczy w prunu-
Cebethner i Wolf w Lublinie
meracie pism krajo-

Rozstąpił się w obcych gradach,
ty polna, rolna i wiejska,
we krwi kapana i w młodach,
rycerska i kołodziejska.

Rozstąpił się w obcych gradach,
na światła wielkiej polowie —
o twóch głodach i chłodach
Nikt nie wie, nikt się nie dowie...

Edward Słoński: „Z pod saronu”.

Wrażenia grunwaldzkie.

(Korespondencja własna).

Kraków, 15 lipca.

Już na granicy ruch niezwykły, na ustach wszystkich Grunwald i troska o mieszkanie. Gdziałndziej podróżni opowiadają sobie o trudnościach, jakie na granicy pruskiej robią przejeżdżającym do Krakowa. Przybywamy wreszcie na miejsce o godz. 10 ej rano i odrzuca stajemy się częścią tego różnobarwnego i różnogwarne tłumy, przelewającego się obecnie po ulicach starego Krakowa. Trzeba przyznać, że stanowi on ze swą architekturą i przywiązaniem do wspomnień, do niezmiernie malowniczo dla urządzonej uroczystości, a dekoracje gmachów zieloną i kwiatami podnoszą bardziej nastrój świąteczny.

O ruchu zaś przybyłych gości może dać miarę statystyka kolejowa: przez ostatnie 3 dni na dworcu odebrano 150,000 biletów. Choć się też wcześniej zabezpieczyły wprost z dworca udaje się do redakcji „Nowej Reformy”, by tam jako delegat „Kurjera” otrzymać potrzebne legitymacje, a więc wstęp do kościoła Marjackiego i na odsłonięcie pomnika, bilet do teatru miejskiego na uroczyste przedstawienie oraz zaproszenie na raut.

Zbrojny w te wszystkie dokumenty, śpieszę odrzuca na plac Młotki, bo godzina odsłonięcia pomnika się zbliża. Tłumy zalegają plac daleko i szeroko i oczekują na przybycie pochodu z kościoła Marjackiego. Wreszcie dolatują nas poważne dźwięki „Boga Rodzicy” — i uroczystość się zaczyna. Jedne ze drugimi kroczą rozmaite delegacje z chorągiewkami, drużyny i stowarzyszenia, przewijają się barwne kostjomy wioślan z różnych okolic kraju, dziewczęta wiejskie z wiankami polnych kwiatów — i ustawiają się w około zamkniętego pomnika. Trybuny wypełniają się arystokracją, miejscowymi dygnitarzami w koniuszach i karabellach jak również i przyjeźdnymi gośćmi, wśród których rozpoznajemy posłów do Dumy państwowej, członków Rady państwa, polaków z Ameryki i t. d. Prasa polska i zagraniczna jest także licznie reprezentowana.

Słychać zdaleka Jokrzyki i zbliża się z odkrytą głową Paderewski — tłum wita go entuzjastycznie. Na trybunie wchodzi marszałek kraju hr. Badani i w podniosłych słowach kreśli znaczenie i doniosłość bitwy grunwaldzkiej, jako tryumfu sprawiedliwości i prawa. Ojściem, że pomnik staje się myśla, sercem i kosztem wielkiego polskiego artysty i obywatela.

Po skończonej mowie zasłona spada, działwa wiejska obrzuca pomnik polnym kwiecikiem — wybuchają okrzyki i oklaski. Oczom naszym ukazuje się oibryzmia postać króla Jagiełły na koniu, mająca u stóp drugiego bohatera Witolda, zapetrzonego w trupa wielkiego mistrza Krzyżackiego, Ulryka von Jungingen. Z boków widać dwóch rycerzy: Polaka i Litwina — jedynych samorządnych aktorów doniosłego wypadku — ba i inni bracia słowianie, byli tylko biernym lub płatnym narzędziem. „Pracjom na chwast” — „Braciom na etuchę” — i „1410 — 1910” — czytamy na ścianach pomnika, który na widzach robi imponujące wrażenie — objawiające się długo niemilkającym entuzjazmem.

Nowa burza oklasków — gdy na trybunie pokazuje się Paderewski w towarzyszącym twórcy pomnika, rzeźbiarza Wiłuskiego. Paderewski mówi, że pomnik jest nie tylko hołdem dla pamięci przojców, ale jakby votum na chrauzi ojczyzny — dla uproszenia jej lepszej przyszłości...

Tutaj tłum, odkrywając głowy, śpiewa zgodnie marsz Dąbrowskiego — aż wreszcie prezydent Krakowa Leo, dziękując fundatorowi w imieniu miasta. Nad program przemawiają jeszcze z trybuny: Rodiczew i Stachowicz po rosyjsku, prof. Pogodin po polsku, a Nagy — po węgiersku. Uroczystość kończy chóry odśpiewaniem „Hasła grunwaldzkiego” Nowowiazajskiego — poczym rozbrzmiewa pieśń, śpiewana przez tłumy „Boże coś Polskę”.

Publiczność, rozchodząc się, robi ewację Paderewskiemu, wita grupy Czechów, Słowaków, Węgrów, Rosjan — ci dziękują i wołają „niech żyje Polska”.

Wieczorem efektowna iluminacja całego miasta, a zwłaszcza pomnika i bramy Florjańskiej.

Tłumy gości śpieszą na operę „Konrad Wallenrod” a potym na raut do starego teatru. Tak skończył się pierwszy dzień obchodu.

Młodzież akademicka, wszystkich odtamów, oburzona oportunistycznym władz akademickich, odbyła wiec na Wawelu w przededniu uroczystości, opuściwszy poprzednio mury uniwersytetu i uchwalwszy ostrą rezolucję, potępiającą stanowisko swoich przewodników. Złożenie wieńca na grobie Jagiełły, pochód przez miasto, oraz owacja dla Paderewskiego — zakończyły ten jedyny obchód niepoprzedzony sakramentalnym nabożeństwem.

A. S.

Walka z alkoholem w starożytności.

Już starożytni pisarze pogańscy i filozofowie jak Plato, Arystoteles, Plutarch, wskazywali w swych pismach na niebezpieczeństwo, jakie wynika z nadmierne używania wina. Szczególnie Plutarch pisze jak jaki nowożytny łachowiec w dziedzinie alkoholizacji, bardzo szczegółowo o zwyrodnieniu dzieci nalogowych pijaków.

Za pomocą dotkliwych kar starano się w starożytnych Atenach zwalczać niebezpieczeństwo pijactwa. Przewodwca Drakon groził za opilstwo karą śmierci. Gdyby w dzisiejszych czasach chcieli pod tym względem z podobną postępować surowością, wtedy każdy naród musiałby posiadać tysiące katów. Solon wyznaczał na opilstów ciężkie kary, szczególnie na urzędników oddanych brzydkiemu nałogowi pijactwa. Jedno z jego mądrych rozporządzeń nakazywało stawiać na publicznych uczach czyste wino, lecz rozpuszczone wodą.

Istniało inne jeszcze osobliwe prawo, które nakładało kary na handlarzy, sprzedających czyste wino, musieli z tym i on swój towar mieszać z wodą. Tego rodzaju prawo byłoby wielkim dobrodziejstwem dla dzisiejszych handlarzy win i restauratorów, którzy i tak rozmaitymi sposobami fałszują wino. Przytym godna uwagi jest okoliczność, że prawa Solona bezwarunkowo nie dopuszczały złagodzenia kary dla tych, którzy popełnili jakiś czyn, karygodny w stanie nietrzeźwym a więc nie — zupełnie świadomie; przeciwnie, Arystoteles uznał później pijanego zbrojnicę za podobnego winnego, a to najpierw dlatego że się upił, a powtóre, że popełnił występki. Innego jeszcze środka odstraszającego chwycił się prawodawca spartański Likurg: chcąc w narodzie swoim obudzić wstręt do opilstwa, pokazywał mu pijanych helotów, tj. niewolników.

Nie zapominajmy wszakże, iż wówczas (w starożytności) wódki jeszcze nie znano. Można więc wyobrazić sobie jakie to kary nakładano na upijających się wódką.

Z prasy.

Zaranie w № 23 we wstępnym artykule „Głos nauczyciela ludowego” porusza ogromnej doniosłości w zakresie ludowego szkolnictwa kwestię przygotowywania do spowiedzi wielkanocnych. Okazuje się bowiem: „Nie odgrył jeszcze nauczyciel należycie rozwinąć swej pracy, gdy oto w drugiej połowie kwietnia spada wiadomość, że rozpoczyna się przygotowywanie dzieci do spowiedzi czyli szumnie zwana „nauka”. Wtedy losy szkoły zostają rozstrzygnięte. Dzieci opuszczają szkołę, aby po większej części już nie wrócić, bo owa „nauka” trwa od 6 do 8 tygodni — a lato tuż. A „nauka” ta odbywa się „metodą chóralno-chaderową” często nawet przez niższą służbę kościelną”. Służnie więc żąda autor pisma i redakcja, aby sprawa ta została należycie postawiona — aby nauka katechizmu nie paraliżowała... szkoły.

Odrodzenie w trzech ostatnich numerach daje doskonale przemyślaną i umotywowaną pracę Jana Hempła „Idealizm a chrystyanizm”. Głębokość myśli łączy się tu ze znane, szczerze i pięknie w swej prostocie polszczyzną autora. Chrystus występuje tu jako „idealista powszedniego życia”, zaś Platon jako skończony typ ideał nieosiągalnych w nieskończonej dali ludzkiej. Idee jego, „gwiazdy kierunku” — stały się dzisiaj „martwymi

szematami”. Legiendą Chrystusa oddaną została przez Hempła w bajecznie pięknej i etycznej wizji, opowieści. A wszystko prześwietlone szeroką myślą, myślą społeczną. Praca cenna.

E. S.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Zabawa taneczna w Nałęczowie. W dniu 6-ym sierpnia, w sali balowej Pałacu Nałęczowskiego, odbędzie się zabawa taneczna na korzyść miejscowych „Kursów Gospodarstwa Domowego” dla dziewcząt wiejskich. Organizacją zabawy zajęły się panie: Zofja Wessel, Natalia Budny, oraz panowie: Antoni hr. Rostworowski i Józef Popławski przy współudziale 24 pań-gospodyń balu.

Cena biletu wejścia 4 rb. Od osób nie mogących przyjąć udziału w zabawie przyjmowane będą z wdzięcznością ofiary pieniężne.

Podziękowanie. Uczestnicy wycieczki wioślaniskiej z Zabłocia wyrażają za pośrednictwem „Kurjera” serdeczne podziękowanie wszystkim pp. profesorom i kierownikom zwiedzanych w Nałęczowie w d. 17 lipca szkół i instytucji za taskawie udzielane im objaśnienia i informacje.

Zabawa ludowa. T wo Muzyczne „Harmonia”, w nadchodzącą niedzielę 24 lipca r. b. urządza pierwszą wielką zabawę dzieciinną i dla dorosłych w parku na Bronowicach. Dzieciom dla umożliwienia zabawy rozdane będzie 400 upominków, na które się złożą rozmaite zabawki. W ogrodzie przygrywać będzie orkiestra sympatycznej drużyny robotniczej z fabryki W-go Hessa, a zabawę urozmaicią będzie poczta, confetti i tańce. Początek o godzinie 2 popołudniu. Ceny miejsc: dla członków i ich rodzin 15 kb. od osoby, wprowadzonych gości 20 kop. dzieci 10 i 15 kop.

Kasa przy sprzedaży biletów dzieciennych wydawać będzie specjalne znaczki numerowane, dające prawo na otrzymanie upominku. W razie niepogody, zabawa odłożona zostanie, o terminie nastąpią we właściwym czasie zawiadomienia.

Z Towarzystwa „Przyszłość”. Dowiadujemy się, że Towarzystwo „Przyszłość” ma zamiar urządzić dnia 31 lipca zabawę w Sieprawkach pod nazwą „Lipówka”. Program tej zabawy, na której przygrywać będzie orkiestra wioślaniska, ma być urozmaicony. Blizsze szczegóły podamy.

Niebezpieczny sport. Z chwilą ułożenia w środowisku bruków klinkerowych codziennie w godzinach wieczornych i przed wieczornych ulic Krakowskie-Przedmieście, Kipucyńska i Namiesnikowska stały się polem zapasów cyklowych. Obserwowaliśmy na przykład w poniedziałek jak w najszybszym miejscu Krakowskiego-Przedmieścia o godz. 8-iej wieczorem jeden samochód, dwa motocykle i wielka moc małoprawnych rowerzystów „całą siłą benzyny i nóg” mknęła w obydwie strony z „wiatrem w zawody”, nie zwracając najmniejszej uwagi na przechodniów. Zbytecznym byłoby tłumaczyć, że takie codzienne „harce” w mieście zagrażają poważnie zdrowiu i życiu przechodzącej publiczności i że temu „sportowi” należało by raz już koniec położyć a miłośników karkołamnej jazdy skierować na jakieś bezлюдne białe, niechby tam sobie dowoli lby rozbijali. W kulturalnej Europie takich „lotnych” sportsmenów wyprasza się z ulic, czyżby u nas bezpieczeństwo publiczne nie wymagało środków przeciwności.

Odmowa gubernatora. Naczelnik grodziański-go pocztowo-telegraficznego okręgu zawiadomił mieszkańców osady Bychawa i Trawniki, że próba ich o wznowieniu oceracji pieniężnych nie może być uskuteczniłona z powodu odmowy aprobaty przez gubernatora lubelskiego.

Jaskółki samorządu. Gubernator lubelski zażądał od magistratów miejskich w całej gubernacji wiadomości, co do: 1) liczby osób, posiadających nieruchomości i opłacających podatki na rzecz kasy miejskiej, oraz podział tych osób według narodowości, zajęć i wykształcenia; 2) towarzystw, spółek i instytucji, posiadających także nieruchomości i 3) liczb osób, płacących podatek mieszkaniowy i podział ich według narodowości, zajęć i wykształcenia.

Licytacje. Urząd powiatowy w Białymostku ogłasza licytację na 6 sklepów jatecznych od ceny 38 do 66 rb. rocznej dzierżawy za sklep. Pismienne deklaracje należy składać z dołączeniem kaucji w wysokości 1/10 sumy deklarowanej przed 9 sierpnia.

Pożar. Wczoraj o godz. 10-iej wieczór, w sklepie galenteryjnym p. Mintra na Krakowskim-Przedmieściu, wybuchł pożar. Przybyła w porę straż ogólna pożar unieścowała. Przyczynę i straty wynikłe podczas pożaru na razie określić trudno.

Pośredniczy w prunu-
 meracie pism krajo-
 wych i zagranicznych.
Gebethner i Wolf w Lublinie
 KSIĘGARNIA i skład nut muzycznych

Zabójstwo. We wsi Konopnica, dnia 17 b.m., Jan Górecki, lat 22, będąc w gościnie u siostry Marii Oborowej, uprzyjemniał czas gościom grą na skrzypkach. Miła ta i skromna zabawa zakończyła się bardzo tragicznie. Około godz. 9 i pół wieczór podszedł do okna mieszkaniec tejże wsi, Andrzej Chrzanowski, wywołał na d. ór Góreckiego i tu zienacka napadł na niego, zadając mu nożem kilka bardzo ciężkich ran. Górecki zmarł wczoraj w szpitalu szarytkowskim w Lublinie o godzinie 10 i pół rano.

Z kraju.

Wobec cholery. Siedlecka sanitarno-wykonawcza Komisja miejska, z powodu możliwości zaciągnięcia epidemii cholery, stosownie do przepisów wydanych przez departament medyczny, postanowiła zobowiązać pp. właścicieli domów:

1. Niezwłocznie oczyścić i naprawić, a także zdezynfekować miejsca ustępowe i śmietniki; ekskrementy wywozić obowiązkowo tylko w nocy.
2. Rynsztoki i podwórza oczyścić, zaś w podwórzach i na ulicach urządzić prawidłowo brukowane stoki. Rynsztoki każdodziennie przemywać i trzy razy tygodniowo wysypywać wapnem niegaszonym.
3. Schody oczyścić i utrzymywać w ciągłym porządku; i
4. Wszelkie rozporządzenia dawane przez członków komisji sanitarnej, niezwłocznie wykonywać.

Uwaga: Za niewykonanie przepisów sanitarnych, winni będą pociągani do odpowiedzialności prawnej.

Sprawa b. policmajstra. Departament izby sądowej warszawskiej, zasiadający w piątek pod przewodnictwem prezesa departamentu, Uljanina,

rozpoznawał w Częstochowie sprawę b. policmajstra m. Częstochowy, Leonidasa syna Jegora Andrejewa, oskarżonego z paragr. 373 kod. karnego. Po zbadaniu kilkunastu świadków, zarówno z mieszkańców miasta, jak z grona dawnych podwładnych oskarżonego, tudzież sekretarza biura policmajstra, Epastejna i prezydenta miasta, Głazka, łaba wydała wyrok, skazujący podsądnego na 1 rok rot aresztanckich z pozbawieniem wszelkich praw stanu i przywilejów. Jednocześnie skazanego, jako oficera i szlachcica, postanowiono przedstawić do łaski Monarszej.

Do chwili uprawomocnienia się wyroku postanowiono skazanego zatrzymać pod strażą lub też, w razie złożenia 500 rb. kaucji, pozostawić na wolnej stopie. Obronę wnosili adw. przys. Szymański z Warszawy.

Przyjazd delegata. Ministerjum skarbu delegowało do Warszawy naczelnika wydziału departamentu stałych podatków r. st. Włodzimierza Łopuchina dla zapoznania się z obowiązującymi w Królestwie Polskim przepisami ściągania podatku skarbowego z nieruchomości miejskich.

Echa rewizji senatorskiej. W księgach opłat gmin żydowskich, rewizja senatorska w Warszawie znalazła kilka stałych rubryk pod nazwą: „Wydatki na potrzeby urzędników administracyjnych”.

Na zasadzie tych notatek uwolniono ze służby dwóch urzędników rządu gubernjalnego, którzy pobierali sumy, zapisane w owych rubrykach.

Z za kordonu.

Uroczystości grunwaldzkie. W onegdajszym pochodzie na Wawel brali między innymi udział posłowie do Dumy państwowej rosyjskiej: Żukowski, Świątlicki, Zawisza.

Niesiono wieńce: z Kujaw, Podlasia, ziemi lubelskiej, od rzemieślników łódzkich, od nauczycieli wileńskich, od cyklistów warszawskich, od polskiej Macierzy szkolnej z Petersburga, od Polaków z Berlina, kilka wieńców od Polaków z Ameryki i wiele innych.

Bankiet prasy w Krakowie. Z przeszło 30 tu mów, wygłoszonych na bankiecie prasy, sensację sprawiły mowy gości:

Noussanne, redaktor „Gil Blaza”, w wyjątkowym przemówieniu podniósł zespolenie się warstw społeczeństwa polskiego w obchodzie krakowskim. Pił on na cześć chłopów polskich, stróżów duszy narodowej polskiej.

Odpowiadał Rodiczew. Wyjaśnił, że z zalem nie mógł jeszcze po polsku, więc mówił po rosyjsku wolno i wyraźnie: „Nie zgłnie naród, który zachował duszę — mówił znakomity prawnik rosyjski. — Przyjście dzieł przymlerza między wielmi naró-

dami: polskim i rosyjskim”. Rodiczew wznosił swój kielich na cześć i rozkwit wolnego słowa polskiego. Toast Rodiczewa wywołał entuzjazm ogólny.

Ze świata.

Kolej jednoszynowa. Z nowego Jorku telegrafują: Pierwszy pociąg kolej jednoszynowej spotkała katastrofa. Wagon, w którym znajdowało się 100 osób, przewrócił się, skutkiem czego 15 osób odniosło ciężkie rany.

Sprawa Rochetta. Były francuski prezydent ministrów, Clemenceau, oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, że nigdy z nikim nie mówił o sprawie Rochetta, że nigdy w sprawie tej nie udzielał sądom żadnych wskazówek. Kiedy się dają słyszeć pogłoski, że ktoś wywiera na sądy wpływ w sprawie Rochetta, Clemenceau polecił prefektowi policji Lepinowi, aby sprawę tę przeprowadził ściśle, nie zważając na żadne względy poboczne.

Terroryzm apaszów. Trzydziestu młodych apaszów ustawiło w piątek wieczorem sterroryzować mieszkańców jednej z dzielnic Paryża. Do spokojnych przechodniów i do sklepów dano przeszło sto strzałów rewolwerowych. Policja pojawiła się bardzo późno na miejscu zajścia i nie zdołała schwycić żadnego ze sprawców.

Echo sprawy Helfelda. Z powodu wyroku w sprawie Helfelda zgromadzenie kupców niemieckich wystosowało do rządu memorjał, domagający się uregulowania stosunków prawnych przedsiębiorstw niemieckich z Rosją, ponieważ wyrok ostatni wskazuje, że dostawcy skazani są na łaskę rządu rosyjskiego.

Telegramy.

W HISZPANJI.

Madryt 19 lipca. Sytuacja w kopalniach węgla w okręgu Bilbao jest bardzo krytyczna. W tych dniach ma być ogłoszony strajk powszechny. Wystawiono tam wojsko, w celu utrzymania porządku. Jutro ma być ogłoszony stan wojenny.

SPRAWY SERBSKIE.

Białogród 19 lipca. Kola oficerskie są bardzo zadawalone z doświadczenia do skutku układu z Bankiem rosyjskim w sprawie pożyczki w sumie 4 milionów przeznaczonych na zapłacie długów oficerów serbskich.

UROCZYSTOŚCI W RYDZE.

Ryga 19 lipca. Rano, w najwyższej obecności, w obozie Kurtenhof, odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika Piotra Wielkiego, wzniesionego ze składek wojskowych.

MARYNARKA MIEMIECKA.

Paryż 19 lipca. „Petit Journal” zamieszcza sensacyjną wiadomość, zaczerpniętą jakoby z tajnego raportu dotychczasowego attaché wojskowego w Berlinie. Raport ten podaje iż cesarz Wilhelm nie życzy sobie żadnych zmian programu reorganizacji floty. Według tegoż raportu, stan marynarki niemieckiej, bynajmniej, nie jest świetny, również bardzo szwankuje dyscyplina wojskowa.

UGODA ROSYJSKO-JAPONSKA.

Pekin, 19 lipca. Ugoda rosyjsko-japońska w kolach miarodajnych wywołała wielkie zakłopotanie o losy Mandurji, oraz o ogólne położenie polityczne. Z powodu tej ugody coraz więcej zwolenników znajduje przekonanie, że w Chinach należy zmienić system rządowy i najwazniejsze stanowiska rządowe powierzyć ludziom energicznym, którzyby umieli zapobiedz utracie prowincji.

POLITYKA TURECKA.

Paryż 19 lipca. Do „Echo de Paris” donoszą, że wielki wezyr turecki zamierza udać się na kurację do Marjenbadu i przy tej sposobności spotkać się z austriackim ministrem spraw zagranicznych hr. Aehrenthalem. Krają pogłoski, że Turcja dąży do zawarcia urzędowej ugody z mocarstwami, należącymi do trójprzymierza.

PRUSACY A GRUNWALD.

Kraków, 19 lipca. Pierwsza partja poznańczyków, która odjechała z Krakowa wczoraj zrana, nadesłała telegramy z granicy pruskiej, donoszące, że władze pruskie pograniczne robią im przy przejeździe granicy ogromne trudności.

Kraków, 19 lipca. Do „Czasu” telegrafują z Mysłowic: Poznańczycy, którzy powracają z Krakowa, podlegają najsurowszej rewizji osobistej. Wydawnictwa wzięte policja konfiskuje i spisuje protokoły, grożące odpowiedzialnością karną.

RODICZEW CONTRA SIEROSZEWSKI.

Kraków 19 lipca. Pod koniec bankietu prasy przemawiał Sieroszewski. Zwracając się do Rodiczewa, mowca rzekł po rosyjsku: „Teodorze Izmailowiczu! Walcząc o oderwanie Polski od Rosji, walczymy o wolność narodu rosyjskiego”. Dziś Rodiczew ogłasza w dziennikach tutejszych list, w którym oświadcza, że wystąpienie Sieroszewskiego uważa za wielki błąd polityczny. Przytoczywszy frazes Sieroszewskiego, Rodiczew powiada: „Ja i moi przyjaciele polityczni jesteśmy zwolennikami autonomji polskiej ale w żadnym razie nie możemy być zwolennikami oderwania Polski od Rosji”.

KONIEC BOJKOTU.

Ateny 19 lipca. Bojkot towarów greckich w Turcji ustał, gdyż minister spraw wewnętrznych, rozkazał użyć siły zbrojnej, gdyby w portach stawiano opór wyladowywaniu okrętów greckich.

KATASTROFY KOLEJOWE.

Petersburg, 19 lipca. O godz. 7 rano na stacji Perklarwi, na kolei finlandzkiej, pociąg osobowy idący z Helsingforsu, wpadł na pociąg towarowy. Kilkanaście platform i wagonów, wiozących robotników, zostało rozbitych. Dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia, a kilkunastu lżejsze. Z pozostałych jadących w pociągu osobowym, nikt szwanku nie odniósł.

Brayton, 19 lipca. Ekspres, idący do Melbourne wpadł na pociąg osobowy. Trzy wagony rozbity. 8 osób zabitych, 30 rannych.

Freiburg, 19 lipca. W pobliżu Freiburga wieczorem nastąpiło spotkanie pociągów. Około 12 podróżnych odniosło ciężkie rany.

CHOLERA.

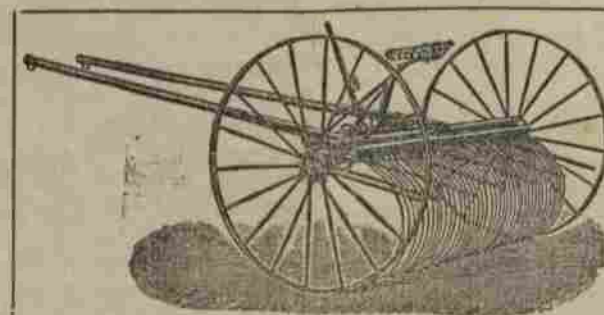
Petersburg, 19 lipca. Biuletyny o przebiegu cholery stwierdzają wzmaganie się zarazy w Aleksandrowsku z powiatem, w Karście, w powiatach: priuckim i priatyskim, w gub. peltawskiej, w Stawropolu, w pow. syzrańskim, w Czernihowie i gub. czernihowskiej (zachorowało tam osób 523, zmarło 253, wyzdrowiało 123). W okręgu kubańskim, gdzie cholera szerzy się skutkiem zarażenia wód rzeki Urupy, przedsięwzięto nadzwyczajne środki przeciw szerzeniu się zarazy w Tyllisie i gubernji orłowskiej.

FIRMA

Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich
fabryka szczotek i pedzli

Aleksander Feist w Warszawie
powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich
na Lublin i gub. Lubelską. — 19—52—27



UZNANE ZA NAJLEPSZE

Mc Cormicka

Kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązalki

GRABIARKI „TYGRYSIATKO” i Mc CORMICKA

Części zapasowe

Posiada stałe na składzie

Lubelskie Biuro Handlowe

WŁAŚCICIELE

T. KUJAWSKI i M. MILEWSKI w Lublinie.

217—31—18